№ 185. Kraków 14. Sierpnia — Sobota. Rok 1852.

CZAS

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Ceny:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłatę przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 453.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do Biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju. Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i t. p. Ogłoszenia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. Następne po 5 groszy — z dopłatą 10 krajcarów za każdą rubrykę na stępel rządowy.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 13 Sierpnia.

O PRZYCZYNACH UPADKU MAJĄTKÓW

w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

III.

(Zob. Czas Ner 182 183 184)

Drugi powód upadku majątków podany przez autora jest: „*wypadki polityczne* w naszym kraju i sąsiedzkim.“ Znajdujemy tu zastrzeżenie, że autor usuwając wszelkie względy inne, tylko ze stanowiska li finansowego na kwestyą tę zapatrywać się będzie.

Zaczyna on od strat jakie kraj poniósł od r. 1790 do 1795. Nowe klęski i ciężary przynoszą lata od 1807 do 1815, w których to latach małe Księstwo Warszawskie do 100,000 młodzieży utraciło. Nowe straty i wysilenia następują w r. 1831 i te były bardzo znaczne. Po klęskach kończących wypadki roku 1831, następuje emigracya.

Czytamy nieco wyżéj oświadczenie autora takie:— „Żadnych postrzeżeń politycznych nie robię, li na „materyalném polu się ograniczam“ jednak niżéj czując zbyt żywo złe jakie się krajowi wyrządziło, a wychodząc z swego materyalnego pola tak pisze: „Część zaś emigracyi, która się rozpowszechnieniu „zasad demokratycznych jako jedynie zbawiennych „dla kraju, poświęciła i z propagandą do naszego „kraju przybyła, wyciągała składki ogromne, pod „jakiemi tylko pozorami i sposobami przemysł ludzki „ku wyciśnieniu datku podaje. Ileż to przybyło fałszywych misyonarzy i oszustów, co włócząc się po „kraju, znaczne składki pod nazwą: *ku wyższym „celom i propagandzie demokracyi* wyłudzali. Ileż „to rodzin w Polsce sąsiedzkiéj przez podobnych ludzi zniszczonych zostało itd. itd.“ daléj przypomina autor podanie Mierosławskiego, który składki z Księstwa *na milion franków* oblieza.

Do dalszych nieszczęść zapisuje wypadki r. 1846 z licznemi aresztowaniami, a nareszcie rewolucye europejskie, które sprowadziły upadek handlu, kredytu, osłabiły zaufanie i dotąd jeszcze krajowi do dawnego bytu wrócić nie pozwalają, bo demoralizacya, przewrócenie wyobrażeń, zachwianie stosunków, w klasach służących i zarobkujących do tych czas czuć się daje.

Daléj zwraca autor uwagę czytelnika na ciężar, jaki ponosi Księstwo z powodu napływu wychodźców, mianowicie po ostatnich wypadkach. Autor powiada, iż wie z pewnych ust, że po wydaniu nowego rozkazu, aby wszyscy wychodźcy do władz się stawili, udzielono 8,000 kart z pozwoleniem pobytu w Księstwie: przypuszczając, że tylko 5,000 wychodźców utrzymania potrzebuje, a rachując utrzymanie każdego na 2 złp. dziennie, co zapewne nie jest za wiele, wypada 1,000 złp. na dzień, a 3,600,000 na rok. Stan ten rzeczy trwa już lat cztery, a na kogoż ciężar ten cały spada? Oto, ani na włościanina, ani na mieszczan, ale li na właściciela dóbr, na tak zwaną *szlachtę*.

Tu autorowi nasuwa się pytanie, dla czego mimo jéj poświęcenia, mimo jéj strat, mimo ofiar, które ponosi taka zawziętość na szlachtę w pismach emigracyjnych i nawet krajowych? Niechęci przeciwko szlachcie, mianowicie ze strony księży przy pierwszych wyborach do Izb berlińskich, nie pojmuje autor i przypomina *im*, że całe ich majątki i fundusze „*są naszych antenatów darem.*“ W tym całym ustępie niema nic innego jak zapytania, a przyczyny niechęci nie znalazł autor lub nie powiedział.

Za ostatnią klęskę krajową podaje klasę liczną lichwiarzy. Plagę tę niestety zna może wielka część czytelników *Czasu*, dla tego nie będę się dłużéj nad nią zastanawiał.

Kończy rzecz całą autor wzywając do pracy, do wytrwałości. Każe z przeszłości czerpać naukę, jako potrzeba rozsądku i rozwagi w postępkach, szczególnie politycznych.

Oto jest krótki wyciąg z tego pisma. Znajdujemy w nim wiele rozsądku, prostoty, znajomości rzeczy, doświadczenia i otwartości — i sądzimy, że podobne zalety mające pismo, zawsze pewien pożytek krajowi przynosi. Krytykę zupełnie pomijamy, dwie jednak uwagi, wprawdzie bardzo podrzędne, zrobić sobie pozwolimy: a lubo podrzędne są one w interesie podobnych publikacyi.

A naprzód żałujemy, że autor nazwiska swego nie wymienił, do pewnego nawet stopnia nie pojmujemy dla czego tego nie uczynił; bo mówiąc sumiennie swoje przekonanie, pisząc, jak tu widoczna, dla dobra i ku pożytkowi ogólnemu, dobrze jest nadać więcéj powagi opiniom i faktom ogłaszanym, przyznając się publicznie do nich i wziąść niejako odpowiedzialność osobistą za prawdę tego co się mówi. Jest inna jeszcze stąd korzyść, gdy pisma podobnéj treści, w tym lub owym sensie kreślone, noszą nazwiska autorów, ci zabierają niejako osobistą znajomość z całym krajem, ludzie równo myślący stają się ich przyjaciołmi politycznemi, autorowie tacy bywają pośrednikami między obywatelami jedne zasady wyznawającemi. Bezimienne pismo niewątpliwie na czytającym mniéj robi wrażenia, a pisarzowi żadnego wpływu w kraju nie zapewnia. Zostawmy bezimienność pisemkom przewrotnym, paszkwilom, katechizmom nie religijnym, *prawdom żywotnym*, i tym wszystkiem fałszom śmiertelnym, ale kiedy mówimy rozsądnie i sumiennie, nazywajmy się, abyśmy się poznali i wiedzieli na kogo w razie danym rachować możemy — boć ludzie porządku ani po kątach się nie schodzą, ani znaków massonicznych nie mają. Wiele złego mianowicie w Księstwie z tego wynikło, że się ludzie rozsądni do swoich zdań publicznie i otwarcie przyznawać nie chcieli.

Druga uwaga, która mi cięży na sercu jest ta: napotkaliśmy dziwną ilość błędów języka w pisemku, o którém mowa. Jeżeli komu okoliczności nie pozwoliły stać się zupełnie panem ojczystéj mowy, to przynajmniéj o tém wiedzieć jest obowiązkiem. A zresztą autor, będąc człowiekiem porządku i hierarchii, niepowinien dawać złego przykładu w swoim stylu; a tu przymiotnik pokłócił się z rzeczownikiem, rzeczownik wypowiedział posłuszeństwo słowu — owo zgoła anarchia, któréj autor tak bardzo wystrzegać się radzi. Nie piszemy tego w nadziei, że się autor poprawi, ale że się poprawiać każe.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującéj reklamacyi:

Panie Redaktorze! W numerze 175 *Czasu*, podałeś pan w artykule o instytucyi docentów prywatnych wiadomość, jakobym ja „pragnął w roku szkol-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WSPOMNIENIA Z PODRÓŻY
po Danii, Norwegii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii i Państwie Marokańskiém
i Pan Zygmunt w Hiszpanii

Dra T. Tripplina.

(Ciąg dalszy).

Młody Mundzio wychowany przez narowistą mamę przy pomocy pani Rataplan wdowy po doboszu wielkiéj armii francuskiéj, w domu, na naleganie i dobitne prośby stryja szanowane, bo szło o zapis jego majątku, oddany został do szkół wojewódzkich o mil kilkanaście pod dozór prywatny tejże pani Rataplan — napojony zasadami dobrego tonu niewdawania się nieprzyzwoicie z niższymi od siebie stanem, kochający mamę elegancko, kierowany ku wszystkiemu co piękne i łatwe, przebiegł szkoły dzięki znamienitym zdólnościom, umiejąc wszystko, i nieumiejąc nic gruntownie — rozprysnąwszy zdolność na wielostronne wykształcenie, błyskami talentów rokował świetne nadzieje. Poeta, malarz, i niby trochę filozof, miał wszystkie przymioty do zasłynięcia w salonach, w sztucznem życiu rozpróżniaczonego świata. — Zwykła historya prawie wszystkich mam, chorujących na wody zagraniczne — zwykła historya edukacyi wszystkich paniczów, a z niéj najfałszywszego pojęcia życia, które przy dojrzalszym rozumie tak się w krew zamienia, że powołani tego rzędu mężowie do sterowania w jakimbądź zawodzie niemogą się otrząsnąć z więzów uprzedzeń dzieciństwa i jeżeli można tak powiedzieć, utrwalają niedorzeczności wyrozumowaniem systematycznem — bo czegóż to dziś niewyrozumują! tak, że w końcu nikt niebędzie wiedział gdzie prawda, i po nią będziem się musieli uciekać do maluczkich. — Siew jednakowy w jednych i tych samych warunkach wyda też same owoce — Zygmunt jest podobniutki do tegowiecznych paniczów — tylko do wyrobienia jego charakteru przybył czyn — a naszych paniczów niestać na większy, jak wyjazd za granicę i potém walkę z opinią zawsze nazywaną przesądem w tém w czém ich namiętnościom niepochlebia. — Zygmunt porwany wirem epoki, w nim wyrobił pochopność do czynu bez rozwagi, i niejaki stopień szlachetności, wraz z marzeniami zbawienia ludzkości bez pracy, łatwo, jednem: Stań się! — niewymyśliwszy nawet takiéj silni jak p. Rudnicki na Wschodzie, mającéj wyręczyć ludzi w wszelakiéj pracy. — Rzuconego w ognisko gotowych już na wszystko systemów, za granicę macierzystego kraju, spotykamy na brzegach szerokiéj Guadiany — balsamiczne, wonią miliona kwiat w zaprawione powietrze ogrodów hesperyjskich owiewa jego twarz zamyśloną a kontrastową jasnością oczów i włosów, z twarzą towarzysza, południowca Dra Bomfim. — Z Portugalii gdzie zmarnował część młodego życia w bezkorzystnych, ani sobie, ani komu pożytecznych walkach, śpieszy w tymże celu do Hiszpanii, bo pokochał szum życia obozowego, bo chciał uśpić sumienie pozorem czynu, filozoficznym jakim systematem, któryby go rozgrzeszył z wielkiéj płochości czynów — zostało mu jeszcze coś z niepełnych rodzinnych przymiotów, została mu wiara, sumienie, acz oboje słabe, słabiutkie, bo ich nieczerpał u czystego źródła poświęcenia macierzyńskiego, ale jakoby pozostałość tradycyi, na które mama w owym czasie jeszcze nieśmiałaby się targnąć, bo to niebył czas emacypacyi naszéj pięknéj połowy, niebył czas Jerzego Sanda i analizy serca — widać jeszcze niebyło trupem! — nieprzylgnął jeszcze do niego żaden zagraniczny nałóg — i tu się różnił od dzisiejszych mędrców po ostatnie wykończenie wysyłanych za granicę. — Łatwo pojąć następstwa tak urobionego wychowaniem charakteru lekkiego, płochego z zarodami dobremi z natury i miękkiego poprowadzenia, łatwo pojąć, że to dziecko wieku w końcu się podniesie z upadku, odczaruje z fałszywych błysków — niestety! zapóźno trochę! po zmarnowaniu wielkich zdolności. — Pan Zygmunt spotyka się pierwszy raz w życiu z pełnemi życzliwości a surowemi i mądremi radami Dra Bomfim, króry reflektując to dziecię naszego parowego wieku, mówi mu, że postęp nieodbywa się skokami na grzbiecie systematów, lecz wolno, pewno, na zasadzie wszechstronnego rozwoju wszystkich sił wchodzących w skład natury ludzkiéj; radzi mu, aby się przyczynił do tego postępu spożytkowaniem godnie iskry niebieskiéj pałającéj w jego duszy, radzi mu malować głupich, złych, brzydalów na zawołanie, za pieniądze i darmo nawet. Zygmunt niemoże uwierzyć, aby pojedyncza praca, jak praca Danaid, mogła przynieść dla ogółu ludzkości szczęście, leci na skrzydłach wymarzonych wielkich ogólnych środków na ten cel, ale dobre ziarno zostało w nim, odezwie się w ciągu życia, zda się na potém, choćby na reflexyą! — W Ayamonte już zaczęły te rady skutkować, zaczyna malować z zapałem kopią Niepokalanéj Dziewicy — a księżna Julia de Torres Amarillas wrzucona intrygą brata do klasztoru, w habicie Norbertanek, ukazuje mu się jak cudowne zjawisko z za kraty i żąda wybawienia. — Zygmunt goniący za ideałami kocha się odrazu i wybawia swoją dumną Julię znaną sobie tylko pod imieniem Fernandy, która mu nawet za to niedziękuje, tak jéj się spieszy w świat po zemstę na brata. — Bez jej wiedzy, płynie z nią na małéj feluce Marią Stellą zwanéj, spoiwszy księdza i doktora. — Buja mała łupinka na szerokich wodach Oceanu i niesie na sobie wszystkie ziemskie burze, dumę, nienawiść i miłość, ale miłość ziemską w pożyczanéj sukience z prawdziwéj, uszlachetniającéj nas niebem w poświęceniu siebie. — Julia spostrzega Zygmunta zdecydowanego do wystąpienia, słowami swemi poświęconemi wspomnieniu je-

nym 1852—1853 wykładać w uniwersytecie lwowskim *historyę polityki i prawa karnego polskiego*. Doniesienie to racz pan o tyle sprostować, iż przedmiotem, którybym jako docent wykładać chciał, *nie jest historya polityki i prawa karnego polskiego*, lecz historya prawa polskiego publicznego i prywatnego. Rzeszów 12 sierpnia.

Zostaję z wysokiem poważaniem,

Dr *M. Zyblikiewicz.*

Korespondencya Czasu.

Szczawnica 8 sierpnia.

Chociaż niemam patentu na korespondenta *Czasu* i jedynie łaskawe przyjęcie pierwszego listu mojego zachęca mię do napisania drugiego, to przecież przyznać muszę że położenie moje nierównie jest korzystniejsze od położenia waszych patentowanych korespondentów; raz, że z polityką cierpiącą dzisiaj na wyschnięcie pacierzowéj kolumny, nic niemam do czynienia, powtóre, że pisząc z *wód* wolno mi być *wodnistym* bezkarnie. Wprawdzie wody tutejsze są słone więc i mnie *cum grano salis* pisać wypada, ale zważywszy to i owo... niewypada.

Powiedziałem w poprzednim liście moim, że dzisiejsza fizyognomia Szczawnicy wcale jest różną od dawniejszéj, teraz, rozpatrzywszy się lepiéj dodać mogę że ta zmiana poczęści na korzyść towarzyskiego życia wypadła: Oto, parafianizm znikać zaczyna z tutejszego horyzontu, a duch koteryjny ostatkami goni. Jest wprawdzie jeszcze nieliczne grono, które stara się wszelkiemi siłami utrzymać stare szczawnickie tradycye, ale tak źle na tém wychodzi, że zapewne wcześniéj lub późniéj zmuszone będzie do kapitulacyi. Reszta towarzystwa, to jest znaczna jego większość, w najlepszéj żyje harmonii i z tą swobodą, która głównym być powinna życia kąpielowego urokiem.

Przy sprzyjającéj pogodzie i liczniejszym jeszcze zjeździe, upłyniony tydzień więcéj był od poprzedniego ożywiony. Przybyło najprzód dwóch walnych, dobréj tuszy szlachciców, którym lekarze zalecili jak najwięcéj używać kommocyi a że przyjemniéj używać ruchu w towarzystwie, więc w interesie własnego zdrowia rozruszali towarzystwo. Wrócił także z takiem utęsknieniem oczekiwany ów interessujący pacyent tak odrębną od wszystkich innych używający kuracyą, i smali teraz cholewki do pewnéj małéj hrabianeczki w któréj posiadaniu znajduje się, niewiem doprawdy jakim sposobem flaszka nieporównanéj kminkówki, przedmiotu konkurencyi interesującego pacyenta.

Co się tyczy zabaw, chcąc być chronologicznym, wspomnieć naprzód muszę o polowaniu na sarny, które powinno się było udać, bo sarn w lasach tutejszych obficie, ale na nieszczęście przeszła wyjeżdżającym myśliwcom stara baba przez drogę i z niczem wrócili! Nazajutrz był improwizowany spacer na tak zwane *Siodełko* wysoczyznę wznoszącą się pionowo nad strumieniem Leśnicą, zkąd wspaniały widok na poszarpane szczyty Pionin, Dunajec i wieś Leśnicę w ciasnéj położoną dolinie. Na tém dosyć niedostępném miejscu zeszły się niespodziewanie aż trzy towarzystwa, razem około 40 osób, i przy wielkim ogniu przez górali rozpalonym odbył się suty podwieczorek, który był dla mnie, wyznać muszę, bardzo przyjemną niespodzianką. Wróciwszy do Szczawnicy przy świetle wschodzącego księżyca, wózkami tak przepełnionemi jak paryzkie omnibusy w ulewę, całe towarzystwo udało się na salę, gdzie jakiś starozakonny magik dawał przy świetle łojówek, widowisko *à la Bosco*. Nieszczęśliwa francuzczyzna a jeszcze nieszczęśliwsza polszczyzna tego prestidigitatora wszystkich do pustego pobudzała śmiechu.

W niedzielę 1go, sążnisty afisz zwiastował nam wielki *Ball* (sic) w sali świeżo froterowanéj, gustownie udekorowanéj i rzęsisto oświetlonéj. Przyznać trzeba że afisz ściśle dotrzymał słowa i zabawa na którą zebrało się około 60 osób powiodła się jak najlepiéj. Wszystkie bale są mniéj więcéj do siebie podobne, opisywać też niedzielnego nie będę, ale tylko wspomnieć muszę na pochwałę dam bawiących tu w przejeździe i tych które niespodziewając się balów w Szczawnicy toalet balowych z sobą niewzięły, że się niewahały przyjść na salę w zwyczajném ubraniu. Nie przeczę ja bynajmniéj że wykwintne stroje wiele się przyczyniają do świetności tego rodzaju wieczorów, ale u wód jak w Szczawnicy niechodzi o świetność, tylko o zabawę. Widzę zatém w powyższéj okoliczności oznakę postępu i dobrą na przyszłość wróżbę że się z czasem nauczymy bawić swobodnie, bez owéj etykietalnéj wymuszoności, która dawniéj w Szczawnicy grasującą była chorobą.

W poniedziałek uorganizowano wycieczkę na Pioniny która jak zwykle zajęła dzień cały. Około 10téj zrana, po skończonéj kuracyi, towarzystwo z 30tu osób złożone ruszyło 12ma goralskiemi wózkami w drogę i minąwszy Krościenko, w półtory godziny stanęło na pierwszéj polanie Pionin skąd już piąć się trzeba daléj o własnych siłach. Wstęp na wyższą polanę odbywa się zwykle w południowych godzinach, w największy upał, i dla tego wydaje się może więcéj utrudzającym aniżeli jest nim rzeczywiście. Ale jakże sowite czeka wędrowca wynagrodzenie! Na wszystkie strony rozwija się przed nim wspaniałe panorama. Oto całe pasmo niebotycznych Tatrów, nowotarska dolina, ruiny zamków Czorsztyna i Lubowni. Z drugiéj strony Szczawnica, Krościenko, Dolina Dunajca ku Sączowi. Nieco wyżéj, doszedłszy do krańca skały pionowéj, spostrzegamy wijący się u stóp jéj Dunajec, niby zielona wstęga, a za nim, po węgierskiéj stronie Czerwony klasztór i kąpiele siarczane, słusznie Smierdzączką przezwane.

Tu konsumuje się zwykle zabrane z sobą przekąski i wypoczywa się dłużéj dla nabrania sił do dalszéj wędrówki, z góry na dół do Dunajca. Zejście to, kamienistemi ścieszkami a po części łożyskiem górskiego potoku, dosyć jest przykre; nieobeszło się też bez kilku bolesnych katastrof a damy które się wybrały, jakby do strzeleckiego ogrodu w cieńkich prunelowych bucikach, dotkliwą odebrały nauczkę. Niezadługo wszakże, bo w małą godzinkę stanęliśmy nad Dunajcem, i wsiadłszy na łódki przewieźliśmy się na drugą stronę gdzie już oczekiwała muzyka i powitała nas chórem z „Lukrecyi Borgii“, z cygańskiemi dodatkami hucznie odegranym. Nieco daléj na pięknéj łączce pod wielkiemi dębami przy Czerwonym klasztorze witało nas dość liczne towarzystwo węgierskie z sąsiednich kąpiel, a na dywanach zastawione dary boże uśmiechały się do naszych łaknących podniebień. Niepotrzebuję rozwodzić się nad impetycznością z jaką rzucono się do mięsiw i butelek.

Kto był w górach, temu wiadomo, jak powietrze górskie i spacery po górach otwierają apetyt. Wkrótce też wypróżniły się półmiski i butelki, a przygrywająca muzyka zachęciła rozweselone towarzystwo do poskakania. Wnet stanęło kilkanaście par do mazura, potem do kadryla w którym dwaj dobréj tuszy szlachcice, o których na wstępie wspomniałem, robili sobie *vis à vis* i równie jak interesujący pacyent cudów waleczności dokazywali. Słońce chylące się ku zachodowi, przypomniało, że czas porzucić to ładne miejsce pożegnać uprzejmych Węgrów i wracać do domu, niejuż lądem ale wodą, Dunajcem, tą rzek polskich królową.

Próżnobym się kusił o opisanie Dunajca w Pioninach. Najbujniejsza wyobraźnia niemoże sobie nic piękniejszego, nic wspanialszego wystawić. Znam brzegi Dunaju i brzegi Renu, i Elbę w Saskiéj Szwajcaryi: to wszystko nie może iść w porównanie z Dunajcem w Pioninach, i śmiało powiedzieć można, że ta przejażdżka z Czerwonego klasztoru do Szczawnicy jest jednym z najpiękniejszych na świecie spacerów. Płynęliśmy siedmioma parami łódek w drzewie żłobionych, na kształt *pirogów*, jakich używają dzicy Indyanie, (zob. Robinsona Kruzoe). Na czele łódź ze sztandarem, na który p. Szalay niby admirał téj flotylli, całéj wyprawie przywodził, od czasu do czasu w miejscach gdzie najpiękniejsze echo, dając ognia z moździerzy. Tuż za nim płynęła muzyka, a następnie reszta łódek para za parą. Na kilku miejscach, założyły góralki w pośrodku Dunajca bramy tryumfalne, a raczéj szlagbany z kolorowych chustek na żyrdziach, przy których musieliśmy myto opłacać. Nie będę opisywał entuzyazmu dam, którego nawet ciągłe *Sitzbady* jakich się w téj przejażdżce używa, ostudzić niezdołały, ani przerażenia łososi przy tak częstych wystrzałach, rozlegających się wśród skał—ale powiem, kończąc, że przy ostatnim wystrzale, towarzystwo powszechnym okrzykiem „Vivat!“ podziękowało p. Szalayowi za wyborne urządzenie tego całego spaceru, który zapewne pozostanie długo w pamięci tych, co w nim udział wzięli.

Od dwóch dni mamy znowu niestałą pogodę i nic niezaszło godnego opowiedzenia. Onegdaj dość liczne towarzystwo wyjechało na dni kilka do Tatrów Węgierskich.

Poznań 11 sierpnia.

Przejazd N. Pana przez część Księstwa od Krzyża do Bydgoszczy tak był szybkim, że bardzo mało szczegółów dla was zajęcie mających dotąd dowiedzieć się można, a nawet niewiadomo, kto i wielu z obywateli tutejszych na przyjęciu się znajdowało.

Ciało adwokatów naszego miasta ważną poniosło stratę w osobie p. Krauthofera, znanego z r. 1848, a późniéj z obron przed kratkami sądów tutejszych. Umarł w Berlinie; dużo podobno cierpiał w ostatnich czasach, a choroba jego ani tu, ani przez berlińskich lekarzy poznaną nie została, jak twierdzą jego znajomi. Nikt nas nieposądzi o sympatye polityczne ze zmarłym, nieraz występowaliśmy przeciw niemu, zgon jego wszakże uważamy za stratę; bo talent zawsze jest rzadki, a tego odmówić mu niepodobna; bo talent chociaż chorobliwy, póki jest, nie wyklucza nadziei, że na dobrą zejdzie drogę.

Istotnie pojąć trudno, stając nawet na najbezstronniejszém stanowisku, na jakie tylko kosmopolityzm zdobyć się może, czemu dzienniki niemieckie, bo przypominam, że polskich u nas nie ma, wmawiają w publiczność, że w Księstwie są tajne jakieś knowania, niedając żadnych tego dowodów, ba niemogąc zacytować nawet najmniejszéj oznaki usprawiedliwiającéj podobne domysły. Wszakże gdyby coś podobnego być miało, władza niezawodnie byłaby już w tym względzie stósowne, i niewątpimy energiczne poczyniła kroki, w liście zaś gończym za p. Daraszem et consortes upatrywać jeszcze takowych niemożna. Skoro więc otwarcie wyrzeczone zdanie nigdy za tajemnicze knowania w Księstwie uważanem nie było,

---

go, i rzuca mu książęce pogardliwe spojrzenie, drze list jaki miała gotowy do niego odłączając adresy do Bankiera, i oddając mu go z wyrzutem niewzględności bardzo cierpkim. Zygmunt obrażony głęboko, drze adres i rzuca go w morze, rozchodzą się, ale Julia łagodzi kilku słowami tak ostre przyjęcie dobroczyńcy, Zygmunt jęczy w boleści zawodu, Julia w swojéj kajucie, gdy naraz burzę ludzką poskramia olbrzymia majestatyczna burza rozsrożonych żywiołów, pchnięta ręką wszechmocną, wzmaga się, piętrzy, szumi, wyje, depce, targa, obala co napotka, feluka skacze miotana na dół i w górę, pioruny biją, błyski rozdzierają w milionowych zakrętach niebo, jakby na ukazanie Boga w całym majestacie gromiącego i dumę i nienawiść i miłość jednostronną, więc miłość dla siebie;— strach, popłoch na statku! Zygmunt wybiegł na pokład i burzą w nim wrzącą wyzywa burzę i gromy, by się spieszyły pochłonąć felukę i wszystkich i jego — z ważnéj przyczyny — bo on cierpi! — słyszy to szyper i w całém południowém uniesieniu zgrozy na to urągowisko ogniowi świętego Elma, rzuca go uderzeniem pod pomost, czém się ratuje Zygmunt od śmierci przez rozwścieczonego marynarza i zarazem od rzucającéj nim rozpaczy— może już teraz słyszeć płacz i narzekaaie dumnéj Julii, że swoje prześliczne, a dostojne książęce ciało musi oddać i brzydkim i niegrzecznym potworom morskim — Zygmunt zbliżony i miotaniem burzy i swemi usiłowaniami do swojéj dumnéj kochanki, w chwili gdy z rozpaczą wymówiła jego imie, staje przed nią, przynosi obietnicę życia dla niéj, a prosi o nadzieję dla siebie — złamana księżniczka mieni się w słabą kobietę, przeprasza go, chce ucałować kolana za obrazę swego dobroczyńcy — naroszcie burze ziemskie spokoją się, spływając w jedno upojenie, omdlenie, w którém Zygmunt i Julia nieczuli nic prócz siebie, niewidzieli nawet, że Uragan Mistral wył jeszcze, że biły pioruny i Maryą Stellą miotały bałwany. „Przestali należeć do ziemi i wody, uniesieni po nad gwiazdy, na skrzydłach młodocianych nigdy niepróbowanych.“ — Niebo widać ich przyjęło, bo się burza uspokoiła, ale burza tu i tam zostawiła wiele do naprawienia. Pan Zygmunt obejmuje dowództwo podruzgotanéj burzą Maryi Stelli, z wytrawną zimną krwią i znajomością starego marynarza; — wszystko co żyje zajęte pracą na statku, rannych opatrują kobiety, zdrowi chwytają wszelkie środki ocalenia — pan admirał ciągle pod urokiem upojenia z czasów burzy, złorzeczy pogodzie, wzywa napróżno burze, by raczyły mu jeszcze usłużyć w zapędzeniu Julii do kajuty, co śpi lub sen udaje na pokładzie, dozwalając się rozkoszować admirałowi plastycznemi powabami przecudnych swych wdzięków, i rozkoszuje się też admirał, burza jednak nieprzybywa, ale okręt angielski ukazuje się na morzu — grzmią z armatki na małéj feluce, palą wiązki, a przyspieszoném biciem serca — czy zobaczą? — czy usłyszą?! — Sunie potwór, zdala powoli! nareszcie błysnął promień a w parę minut dopiero zadrżało odgłosem silnego armatniego wystrzału. — Ocaleni! Bogu niech będą dzięki, woła Julia, a Zygmunt pragnąłby był usłyszeć namiętne „niestety!“ — Przepyszny następuje opis zbliżającego się okrętu, z którego Midszipman marynarki królewskiéj wyskakuje na pomost Maryi Stelli, piękny jak panna, dumny jak księżniczka, oprysкliwy jak paź, rozważny jak marynarz angielski, i zabiera na okręt osadę małéj feluki. — Na okręcie, przyjęcia, prezentacye, zabawa, wszystko tak żywe tak piękne, że zdaje się, iż sami patrzym na to! — tamże zjawia się ksiądz hiszpański Padre Domenico, karlista jak Julia i znający księżnę de Torres Amarillas, naszkicowany tak dokładnie, że wpija się w pamięć jego obraz — i za figiel Zygmunta oddaje srogie pchnięcie, dosypuje mu w kieliszek wina przy hucznych toastach coś tajemniczego — i gdy Zygmunt skutkiem tego śpi w najlepsze, uprowadza Julię — Zygmunt zbudzony dowiaduje się, że Julii już niema na okręcie i że niema już nadziei dogonienia jéj — zostaje w boleści swéj i zagadkowém położeniu względnie fantastycznego ideału, który tak krótko i raz jeden był mu rzeczywistością w Kadyksie, bo tam zalecał mały bilecik Julii czekać listu 10 dni — w tém oczekiwaniu sprowadza podstępem obraz ś. Agnieszki kopiowany z Julii dla kościołka w Ayamonte; — chce przynajmniéj jéj obrazem się ucieszyć! — odbiera wreszcie ten oczekiwany list, który więcéj go wpycha w ciemność krótkiemi słowy znanéj nieznajoméj, gdy ta mu mówi, że otchłań uczuć myśli i stosunków nas rozdziela — i udaje się do Sevilli — tam poznaje się z Sir Walterem Eliot z synem sławnego jenerała lorda Eliot, a to skutkiem szczególniejszego podobieństwa fizycznego obydwóch, zawięzuje się potém przyjaźń i razem podróżują w góry Sierra Morena dla poznania klasycznego rozbójnika w nich panującego wielowładnie Navarro. — Córka króla gór i dolin Grenady i Murcyi Ildefonsa Navarro zawiadamia młodych podróżników w odpisie na ich list, że król gór przyjmuje ich wizytę i wskazuje trakt. — Przez usta Corregidora z Luceny wtajemniczamy się w to cudowną organizacyą pięknéj Hiszpanii, a rozdzieranéj wewnętrznemi walkami, w któréj władze legalne odbierają rozkazy od królowéj Izabelli i od gór, szanując każden stósownie do tego, jak która władza bliższa — widziemy tę organizacyą królestw w niedostępnych górach absorbującą więcéj bandytów trudami i surową karnością niżby to zdołał miecz sprawiedliwości legalnéj, usprawiedliwioną wyjątkowém położeniem na wyjątkowe złe, i kilku temi rysami więcéj rozumiemy Hiszpanią niż najobszerniejszemi znanemi nam opisami i historyami téj ziemi. (D. c. n.)

przeciw wszelkim domysłom dziennikarskim protestujemy jak najsolenniéj, które krom tego że płonne, są jeszcze zaprzeczeniem rozsądku ogółu.

Chętnie także podjęły dzienniki sposobność, jaką im podał fałszywy Gonzaga, aby awanturnika tego na karb naszéj włożyć narodowości, chociaż już i z waszego mogły się dowiedzieć pisma, że ów Murzynowski nie jest Polakiem. Zresztą, czyliż to niema i w innych narodach podobnych awanturników i oszustów?

Donosiłem wam, że missya obecnie w Baszkowie rozpocząć się miała. W chwili rozpoczęcia, i gdy lud się gromadził, zakazaną została. Powód do zakazu podała cholera, któréj jednak dzięki Bogu w tamtéj okolicy niema. Niewiadomo nam, aby jarmarki były tam zakazane. Missyonarze wszakże otrzymali rozkaz opuszczenia powiatu w 24ch godzinach.

Kissingen 9 sierpnia.

W liście tym niebędzie zapewne ni składu, ni ładu, zatrudnienia bowiem kuracyi i obowiązki towarzyskie, mało czasu korespondencyom poświęcić dozwalają. Nadto jak wiecie, nie bardzo rad do nich siadam.

Z ostatniego widzieliście, że ruch towarzyski u nas niepospolity, ożywiony zaś szczególniéj bytnością Ich Królewskich Mości Króla i Królowéj Szwedzkiéj. Wspomniałem także o wyjeździe hrabiego Nesselrode. Udał on się do Neapolu, dla spotkania córki swojej hrabiny Chreptowicz. Pogłoski krążące o nim w dziennikach, są o ile wiem fałszywe. Nie myśli bynajmniéj hr. Nesselrode o ustąpieniu z wysokiego stanowiska, jakie zajmuje tak świetnie w dyplomatycznym świecie. Ma być z powrotem w Petersburgu 1go października. Pani Kalergi, która tu dawniéj przyjechała dla widzenia się ze stryjem, ma podobnież jak słyszę zamiar, przepędzenia zimy w Petersburgu. Zdaje się, że konkurencyi z przebiegłą księżną Liewen wytrzymać niezdołała. Jest to zawsze osoba nader zajmująca, któréj dowcip, gracya i znajomość świata wielu znajduje wielbicieli, ale niestety *volentem fata docent, nolentem trahunt.*

List który odbieram z Baden, donosi mi, że cały dwór jest w wielkiem zamięszaniu. W. Księżna Stefania życzy sobie, a nawet chce koniecznie, ożenić swoją wnuczkę księżniczkę Waza, z księciem Ludwikiem Napoleonem. To wiecie, ale czego może niewiecie, to że w ojcu znajduje księżna wielki opór, że matka obojętném okiem spogląda na ten związek, a księżniczka która jest główną osobą interesowaną, nie tai się z niechęcią ku księciu prezydentowi. Jednakże, dodaje mój korespondent, mam przekonanie, że związek ten przyjdzie do skutku, bo gwiazda która prowadzi Ludwika Napoleona, odsunie wszelkie przeszkody. Dodać trzeba, że W. Księżna Stefania bardzo do ich usunięcia téj gwiaździe dopomaga. Zresztą wszak zawsze tak bywa w małżeństwach; zawsze mówią: „zrządziła tak Opatrzność“, ale zawsze *ktoś* Opatrzności pomaga.

Czytaliście artykuł z *Morning Chronicle* o traktacie trzech dworów, w razie gdyby Ludwik Napoleon ogłosił się cesarzem. Nie będę go rozbierał, a zwłaszcza owe niepodobieństwo, aby mocarstwa miały naprzód wiązać sobie ręce co do wszelkich wypaść mogących ewentualności. Powiem wam tylko, że tutaj ocenionym on został odrazu, i uważany jako prosty artykuł dziennikarski, przychylnego czy nieprzyjaźnego pióra, mniejsza o to. Z różnéj strony wrażenie, jakie sprawił lub sprawić zamyślał, uważać można. To jednak zaręczyć wam mogę, skoro już mowa o cesarstwie we Francyi, że dyplomacya pilnie przypatruje się działaniom księcia prezydenta, i bodaj czy nie z ukosa; że uznając wysokie zasługi jakie oddał społeczeństwu, niedowierza całkiem jego postępowaniu. Zresztą od czegóż dyplomacya! przewidywać to jej chleb codzienny. Przewiduje zatém, o ile ja znów przeniknąć zdołałem, że w postępowaniu księcia Ludwika Napoleona przebija interes własnéj potęgi i sławy, zatém nie znajdzie ono nigdy granic w dawnych prawidłach dyplomatycznych, do których się o tyle tylko stosuje, o ile te zgadzają się z jego widokami. W téj mierze rzekł do mnie bardzo trafnie pewien znakomity dyplomata rossyjski: „staramy się powstrzymać ambicyą wszelkiemi środkami itd., *mais si l'empire doit se faire il se fera, que nous acceptions ou que nous n'acceptions pas.*“

Jenerał Lamoricière jest z żoną w Wiesbaden. Fortuna, która jak wiecie zapewne, sprzyjała w Homburgu feldmarszałkowi Haynau, odwróciła się, i wygrana niewynosi więcéj nad 100,000 franków.

Kończę, a raczéj przerywam.... bo księżna W... przysyła mi swój album, z żądaniem, abym w nim co wyrysował. Oleś, który jest zawsze stańczykowatym, powiada, że gdyby na niego włożono podobny obowiązek, zepsułoby cały skutek kuracyi.....

Przegląd Polityczny.

Kwestya handlowa rozstrzyga się obecnie w Stuttgardzie. Nie ulega wątpliwości, że pełnomocnicy koalicyjni nieprzychylną Prusom wydadzą tam uchwałę, pomimo twierdzenia dzienników pruskich, iż Wirtemberg usunął się od koalicyi, twierdzenia zaprzeczonego już jak wiadomo w urzędowym *Staats-Anzeigerze* Stuttgardzkim. Zaprzeczenie to wzmocnione zostało świeżo zapewnieniem półurzędowéj *Gazety Palatynatu* która mówi, że minister wirtembergski Neurath obiecał w Kissingen podpisać odpowiedź koalicyi darmstadzkiéj na notę pruską. Z okoliczności zjazdu w Stuttgardzie pisze *Kor. Austryacka*, iż rząd austryacki z ufnością i spokojnie wygląda skutku narad, polegając na słowie rządu wirtembergskiego. „Prócz tego, mówi to pismo, rzecz niezawodna, że Wirtemberg i wzrastający przemysł jego niemają żadnego interesu rzucać się w objęcia systemu wolno-handlowego, ale owszem panujące w kraju dążności i potrzeby są za cłem opiekuńczem“. Wirtemberg przeto najlepiéj i najbezpieczniéj bronić będzie dobrze zrozumianéj korzyści, jeżeli dąży do połączenia się z Austryą, która w swoich handlowo-politycznych dążnościach temiż samemi kieruje się interesami. Wiedeński korespondent *Gazety Krzyżowéj* zagraża nadto Prusom, iż przykład połączenia się Lichtensteinu z Austryą mógłby znaleść naśladowców w większych państwach.

W Berlinie mówią o zamierzonéj centralizacyi policyi w całem państwie wprawdzie pod kierunkiem ministerstwa spraw wewn., wszakże byłby to krok przygotowawczy do ustanowienia osobnego ministerstwa policyi.

Pomiędzy państwami związku niemieckiego istnieją kartele z r. 1832 względem wydawania sobie nawzajem zbiegów wojskowych i podobny z r. 1836 co do politycznych przestępców. W r. z. uczyniono wniosek względem kartelu obowiązującego do wydawania nawzajem zwyczajnych zbrodniarzy, a przedmiot ten teraz dopiero wypracowany został przez wydział, wszakże jak słychać posłowie zażądali w téj mierze instrukcyj od dworów swoich.

Konstytucya miasta Frankfurtu n. M. od dawna już zatrudniała Zgromadzenie związkowe. *Gazeta Nowo-Pruska* twierdzi, że senat otrzymał wezwanie, aby w przeciągu dni 14 wykreślił z ustawy wszystkie zmiany i dodatki jakie ta po r. 1816 przyjęła. Tak nagły termin i w téj formie wydana uchwała, rzuca wątpliwość, prawdziwszem zdaje się być przeto doniesienie *Gazety poczt. frank.*, iż wydział polityczny Zgromadzenia związkowego zewezwał senat o uregulowanie ustawy w sposób odpowiedni celom związku, a gdy senat z wybiegiem odpowiedział, iż pragnie bliższego oznaczenia żądania ze strony wydziału związkowego, ten ostatni oznajmił, iż senatowi przystoi przedewszystkiém przegląd konstytucyi i zarazem wzywa się go o rychłe zakończenie zamieszek ustawodawczych.

— Pomimo wiadomości od dawna głoszonych o nastąpionym układzie księcia Augustenburg z koroną duńską, donoszą znowu iż książę na projekta duńskie odpowiedział żądaniem modyfikacyj takowych. Wojska holsztyńskie przeniesione zostają do Danii, a nawzajem duńskie do Holsztynu.

Dzienniki pruskie zapewniają, iż rząd pruski rozpoczął na nowo traktować z Danią względem cła na Sundzie. Kompania rossyjsko-angielska świeżo powstała w celu utrzymywania stałéj między temi państwami komunikacyi, zamyśla omijać Sund i przez jeziora i kanały południowéj Szwecyi łączące morze bałtyckie z niemieckiém, utrzymać komunikacyę wodną. Jeżeliby do tego przyszło, ważność przepływu Sundem znacznie by zmalała.

— Z Francyi żadnych prawdziwie politycznych wiadomości, same tylko domysły i pogłoski. I nic dziwnego: kwestya cesarstwa góruje wszystkie inne, nietylko we Francyi ale nawet rzec można w Europie. Ztąd pewna cisza, będąca oznaką nie burzy, lecz oczekiwania. Europa patrzy na Ludwika Napoleona, Francya czeka d. 15 sierpnia. Podobne chwile odznaczają się zwykle pewną stagnacyą w działaniach politycznych, wyjąwszy w sferach dyplomacyi, gdzie zresztą skoncentrowane jest teraz bardziéj niż kiedy życie polityczne narodów. Ale jak wiemy w sferach tych, nietylko oczekiwania, ale nawet burze nie przedzierają dorazu zasłony która je przed oczami niewtajemniczonych ukrywa.

Kwestyą cesarstwa jakkolwiek główną, niektórzy zawisłą czynią od kwestyi zaślubin z księżniczką Waza, opierając się na tém że dobranie sobie towarzyszki łatwiejsze jest dla prezydenta niż dla cesarza. Ztąd różne domysły; ograniczymy się do tych jakie list z Kissingen podany powyżéj zawiera. Do kwestyi zaślubin łączą się znów projekta podróży księcia prezydenta. I znów domysły. Według jednych jedzie do Strasburga i daléj; według innych jedzie na południe Francyi, do Marsylii a nawet może do Algieru; trzeci nakoniec ograniczają podróż do Solonii. Ostatni domysł ma za sobą telegraficzną depeszę z 10go b. m. która się wszakże wątpliwie wyraża.

Z krążących zaś pogłosek, jest lista osób składających cały dwór przyszły cesarski; wieść że jenerałowie Leflo i Bedeau mają otrzymać pozwolenie powrotu do Francyi; twierdzenie iż udzielona amnestya sześciu ex-reprezentantom, była skutkiem przesłanego pierwéj przez nich poddania się obecnemu rządowi.

Z pomniejszych zaś ale pewnych wiadomości, że pan Magne w nieobecności p. Persigny (który jak mówią kupił dobra pod Roannes za 500,000 fr.) objął tekę wydziału spraw wewnętrznych; że petycye o cesarstwo idą ciągle opierając się na życzeniu trwałości (stabilité) dla kraju; że p. Dufaure kazał się wpisać nazad w poczet adwokatów, a p. Berryer obranym został tychże szefem (*batonnier*) na rok sądowy bieżący.

Nakoniec z prawdziwą przyjemnością zapisujemy tu obecność ks. arcybiskupa na egzaminie odbytém w wydziale sztuk pięknych przez ks Leblanc w celu otrzymania stopnia doktora. Odwiedziny uniwersytetu przez arcybiskupa nie miały dotąd precedencyi, i wielkie a spodziewamy się zbawienne, zrobiły wrażenie. Dyskussyę o wykładzie autorów klassycznych pogańskich, zamknął biskup orleański ogłoszeniem świetnego listu w kształcie noty, którą podajemy poniżéj.

— Negocyacye o odnowienie traktatu między Belgią a Francyą mają się znowu rozpocząć pod kierunkiem p. Liedts gubernatora Brabantu. Tymczasowa ugoda ma być zawartą aż do końca tego roku. Izby zwołane być mają wkrótce dla obradowania nad projektem do prawa odnoszącego się do tego przedmiotu, aby traktat skoro się zawrze był już pewny przyjęcia przez Izby. Z dawnego gabinetu zdaje się że wystąpi jeden tylko minister finansów.

Globe, któregośmy cytowali wczoraj, był jak się zdaje upoważnionym tylko do zrobienia bajki. Piszą bowiem z Londynu pod datą 9go b. m., że królowa Wiktorya przez burzę w Kanale była jedynie w podróży do Antwerpii wstrzymaną, lecz że książe Northumberland, pierwszy lord admiralicyi, czeka zawsze z eskadrą w Cowes, aby J. K. Mości towarzyszyć w téj żegludze; z Brukselli zaś depesza telegraficzna z 10go b. m. donosi, że dnia tego królowa angielska oczekiwaną jest w Antwerpii.

— Donoszą dzienniki niemieckie, że minister pruski przy konfederacyi szwajcarskiéj, otrzymał zlecenie, aby podał do Rady federalnéj notę, i zawezwał ją do przywrócenia dawnych stosunków politycznych z Prusami w kantonie Neufchatelu. W razie odmowy, ma on oświadczyć, że stosunki przyjaźne zostają zerwane, a kroki potrzebne do dopięcia celu będą przedsięwzięte. Jeżeli ta wiadomość się potwierdzi, będzie więc nota rzeczona początkiem wykonania protokółu londyńskiego.

Według depeszy telegraficznéj z Paryża, pp. Michelet, Quinet i Mićkiewicz, odmówili ofiarowane im katedry w akademii genewskiéj.

— Mało bardzo przykładamy wiary do wieści, aby Ojciec Sty, w skutek zaproszenia W. Ks. Toskańskiego, miał był zamiar udania się do Florencyi, z powodu 100-letniego jubileuszu, jaki tamże ma być obchodzony. Podróże nie są w zwyczajach Stolicy Stéj, a Pius IXty odbył już niestety jedną, wierni zaś jego synowie nigdy dosyć odżałować niepotrafią iż do niéj był przymuszony. Niepowtarzalibyśmy nawet téj pogłoski, gdyby się na tém kończyła. Lecz mówi ona daléj, że z Florencyi Ojciec Sty nie życzył sobie powracać do Rzymu, gdzie powietrze nie służy jego zdrowiu, ale w Bolonii założyć rezydencyą, czemu sprzeciwić się miał jenerał Gémeau, z powodu, iż bezpieczeństwo nad osobą Jego Świątobliwości jemu jest powierzoném, i że na zmianę stolicy zezwolić niemoże. Całéj téj powiastce ci tylko wierzyć mogą, którzy sami wierzą, lub chcą aby wierzono, że Pius IXty jest w Rzymie jakoby w więzieniu przez Francuzów trzymany. Nie pytamy już, czyli coś podobnego zgadza się z charakterem Ojca Sgo i powagą Stolicy Apostolskiéj, z godnością Francyi i całéj Europy; ale pytamy, czy to zgadza się z polityką?

— Kwestya rybołóstwa między Anglią i Ameryką, coraz mocniejsze tu i tam wywołuje oburzenie; charakter jego zupełnie jednak różny. W Anglii spokojnie i jak najprędzéj ukończyćby ją chciano. City niepokoi się, a dzienniki uważając ją tylko jako ministeryalny *sposobik*, nie szczędzą obelg i napaści dla osób zasiadających w gabinecie, namawiają do koncessyi, byle tylko przyjaźne z Nowym Światem stosunki zerwane nie zostały. W Ameryce przeciwnie, opinia woła o utrzymanie godności narodowéj, żąda aby rząd Stanów Zjednoczonych nie ustąpił ani kroku, widzi lub chce widzieć w téj sprawie interes narodowy, dowodząc, że rybołóstwo kształcąc majtków, stanowi całą siłę marynarki, wreszcie gotuje się do opierania nadużyciom, jak nazywa angielskim, zbrojną demonstracyą. W jednym tylko punkcie spotykają się dziennniki angielskie i amerykańskie, tojest w atakowaniu gabinetu Derby. W pośród tego ognia, ciekawą postać przedstawia *Morning Herald*, który z najzimniejszą krwią odpowiada na wszystkie diatryby, iż niejest to wcale winą hrabiego Derby, jeżeli naprawiać musi to co whigowie popsuli. Spodziewać się jeszcze można zawsze, że negocyatorowie w téj sprawie będą mieli przynajmniéj tyle flegmy, ile jéj okazuje *Morning-Herald* i ukończą ten spór nową ugodą, która obie zaspokoi strony.

Wiedeń 10 sierpnia. Dzisiejsza *Gaz. wiedeńska* mieści w sobie postanowienie ministeryum skarbu, obowiązujące we wszystkich krajach koronnych a stanowiące próbę srebra w monecie srebrnéj bitéj. Stosownie do rozkazu cesarskiego z d. 29 kwietnia r. b. aby mięszanina srebra z miedzią w monecie wynosiła jak 10 : 1 wagi i aby stopniowo przebijano dotychczasową monetę srebrną i nową wybijano, ministeryum stanowi: aby na przyszłość talary 2-reńskowe (zwyjątkiem talarów Maryi-Teresy przeznaczonych do handlu ze wschodem) jedno-reńskówki, dwudziesto-krajcarówki i dziesięcio-krajcarówki, bite były z mieszaniny $^{9}/_{10}$, srebra czystego i $^{1}/_{10}$ miedzi bez zmiany ilości czystego srebra tojest 20 złr. z grzywny kolońskiéj lub 24 złr. grzywny wiedeńskiéj, pod względem zaś rozmiaru i wagi, pieniądze te będą bite na wzór lombardzko-weneckiéj monety, (skud, $^{1}/_{2}$ skuda, lir i $^{1}/_{2}$ lira). Wedle tego stosunku mieszaniny kruszcowéj przyjętéj w państwach południowych Niemiec tworzących związek menniczy, tudzież w Szwajcaryi, Sardynii, Parmie, Mo-

denie, Państwie kościelnem, Francyi i Belgii, nowa moneta różnić się będzie ciężarem i rozmiarem od dawnéj. Dotychczas bito 2-reńskowe i reńskowe sztuki z $^{5}/_{6}$ cz. srebra $^{1}/_{6}$ miedzi, cwancygiery z $^{7}/_{12}$ cz. srebra i $^{5}/_{12}$ miedzi, 10 krajcarówki z $^{1}/_{2}$ srebra i $^{1}/_{2}$ miedzi. Moneta ta nie zmieni swojéj wartości, lubo ilość przymieszanéj miedzi się zmniejszy. Ciężar 500 złr wynosi w dawnéj monecie w 1 i 2-reńskowych 12 ft. $16^{9}/_{10}$ łót; w dwudziestówkach 17 ft. $28^{7}/_{10}$ łót., w dziesiątkach 20 ft. $28^{2}/_{10}$ łót. wied. Nowa moneta uczyni na 500 złr. w każdym z tych gatunków 11 ft. $9^{2}/_{10}$ łótów. Termin puszczenia w obieg nowéj monety późniéj zostanie głoszony.

Wiedeń 12 sierpnia. W poniedziałek bawił jeszcze NPan w Koszycach, a popołudniu udał się do Preszowa. Ztamtąd nie nadeszły jeszcze żadne wiadomości.

W czasie pobytu w Klausenburgu ułaskawił NPan następujących więźniów politycznych: Tomasz Butyka b. kapitan wojsk ces. austr. skazany w drodze łaski na 2 lata twierdzy uwolniony zupełnie z powodu wątłego stanu zdrowia. Aleksander Csiky skazany na lat 6 darowaną ma połowę kary, tak iż uwolnienie jego nastąpi w styczniu 1854. Józef Bernath skazany na lat 4ry, podobnież po darowaniu mu połowy kary, wyjdzie w wrześniu 1853. Aleksander Csertan skazany na lat 6 ułaskawiony na lat 3, wyjdzie w lutym 1855 r.

Królestwo Polskie.

Warszawa 11 sierpnia. Zachorowało wczoraj na cholerę osób 570; wyzdrowiało 185; umarło 185; ogólna liczba pozostaje chorych 1174. (K. W.)

Niemcy.

Pruski minister spraw duchownych Raumer wydał następujący okólnik do rejencyi koblenckiéj z okazyi pojedyńczego wypadku, ale nakazał zarazem aby się we wszystkich prowincyach do tego stosowano: „Urząd ziemski w *** doniósł, że uczeń teologii *** tamże, podał o udzielenie mu pasportu do Rzymu, celem kończenia nauk w *collegium germanicum*. Na mocy rozporządzeń wydanych przez śp. króla zabronione jest krajowym studentom teologii pobieranie nauk w *collegium germanicum* w Rzymie, lub w tamtejszéj propagandzie, lub też w zakładach zostających pod kierunkiem Jezuitów a to bez poprzedniego zezwolenia. Że zaś niemasz dostatecznego powodu do udzielenia zezwolenia uczniowi teologii ***, przeto królewski rząd spowodowanym jest, zawiadowcy ziemstwa w *** polecić wydanie odmównéj podającemu odpowiedzi i zarazem go zawiadomić, że gdyby pomimo tego udał się w pomienionym celu do Rzymu, winien się spodziewać, iż zawezwanym będzie do powrotu przy ostrzeżeniu przewidzianém § 22 prawa z d. 31 grudnia 1842 r. Wedle tego rząd królewski zechce w tym i podobnych wypadkach postępować, również zagranicznym Jezuitom i duchownym którzy pobierali nauki w zakładach jezuickich nie dozwolić osiedlania się w Prusiech."

Francya.

Dziennik *l'Ami de la Religion* ogłosił następującą notę biskupa Orleańskiego ks. Feliksa Dupanloup. Powtórzyły tę ważną odezwę wszystkie francuskie dzienniki. Brzmienie noty następujące:

„Zapowiada jeden z dzienników, że deklaracya biskupów tycząca się dzienników i nauk klassyków, niebawem ogłoszoną zostanie.

„Dziennik ten bezwątpienia źle był zainformowany. Deklaracya, imiona szanownych osób które podpisały, jako też większa część listów pisanych w tym przedmiocie, nie mają i mieć po dziś dzień nie mogą innéj jak tylko konfidencyonalną cechę.

„To coby ogłoszono, byłoby zatem koniecznie, niedokładnem i niekompletnem.

„Imiona któreby tam znajdować się powinny, nie znajdowałyby się: znalazłyby się znów takie, które nie powinny być za podpis uważane na deklaracyi ogłoszonéj publicznie; a publikacya wielkiéj liczby innych listów i ważnych adhezyj fizycznie jest niepodobna z przyczyny, że te wyłącznie u mnie się znajdują.

„Nadto są rzeczy i okoliczności, gdzie siła jest i pozostaje w umiarkowaniu.

„To co miało być zrobionem, zrobiło się; to co z téj sprawy jest wiadomem, wystarcza: ci którzy się porozumieć powinni, porozumieli się, ci którzy potrzebowali być ostrzeżeni, ostrzeżenie otrzymali; mniejsza o to czyli inni wiedzą dziś o tém lub nie.

„Niechby tylko rozważano z uszanowaniem jak należy mądre i silne wyrazy przez kilku szanownych prałatów świeżo w téj sprawie wyrzeczone; są tam nauki zbawienne dla wszystkich, tłumaczenia i rady, które nie będą stracone dla tego kto umie czytać i rozumieć.

„Jeżeliby zaś pomimo tych ważnych ostrzeżeń, surowość konieczna jednych a wyrozumiała dobroć drugich nie pozyskały na zawsze tego najwyższego wpływu jaki im obiecany został, spodziewamy się wszelako, że już nie będziemy więcéj widzieć podobnych usterek i win, nad któremi ubolewać nam przyszło.

„Byłoby więc zupełnie rzeczą zbyteczną dawać w téj chwili nowy powód do sprzeczek i karmić rozdrażnioną polemikę dziennikarską.

„Nie potrzeba wcale większego rozgłosu przez obszerniejszą publikacyę aby pokazać światu, że jest pewien grunt, na którym silna doktryna, wstrzemięźliwa mądrość i zwierzchność wyższa od zewnętrznych wpływów, góruje ponad wszelkie możliwe odcienia wolnych opinii; że na tym gruncie biskupstwo zawsze się spotka z sobą a głęboko i niezmiennie złączone z najwyższą swą głową, nie może nigdy się rozdzielić.

„Przeciwko temu też właśnie, złe lub namiętne umysły nic nie poradzą; nad tem także chrześcianie katolicy nie będą nigdy mogli wahać się, bez dopuszczenia się winy, popadnięcia w nieszczęśliwe illuzye a co większa bez wzięcia na siebie odpowiedzialności za wielkie złe jakiem jest rana zadana sercu tego *który niecierpi i przeklina kłótnie między bracią.*

„Mogą być gdzieindziéj stronnictwa i nadużycia ale ich nie ma pomiędzy nami: biskupi są zawsze za jednością w prawdzie, w umiarkowaniu, w pokoju, w zgodzie synowskiéj a poddani zawsze temu którego Jezus Chrystus opuszczając ziemię stawił pośród kościoła swego, aby wszystko wnim było połączone w duchu wiary, posłuszeństwa i miłości.

„Co do nas, nieprzestaniemy nigdy z zaufaniem wznosić rąk naszych i serdecznych słać życzeń do księcia pokoju, aby go upraszać o utrzymanie w całym kościele który jest królestwem jego na téj ziemi, owéj spokojnéj i rozczulającéj jedności, która ów kościół czyni równie pięknym jak silnym, która w tych czasach zamieszek i wstrząśnień będzie więcéj niż kiedykolwiek wyłączną jego sławą a oraz dla świata nauką. Biada tym, którzyby zmniejszyć się kusili tę boską i konieczną jedność! Nie będzie ona zaś nigdy zawichrzoną, jeżeli wszyscy w tym cudownie urządzonym organizmie kościoła wiernie zachować się będą umieli na miejscu przez Chrystusa przeznaczonem, miejsce zaś to jest dla jednych miejscem zwierzchności, dla drugich posłuszeństwa, a dla wszystkich miłości i uszanowania."

(podp.) ***Feliks Biskup z Orleanu.***

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Czytamy w *Telegrafie lwowskim* list z Krakowa, z którego podajemy następujący ustęp:

„Rzecz tak się ma; Jestem z powołania mego urzędnikiem NB. nie dzisiejszym, ten sam, co to przeszłéj zimy podał się do *Czasu* o pożyczkę kilku tysięcy Złp. na hypotekę mojéj rzetelności; ale szkoda czasu i atłasu, moją odezwę pokryto milczeniem, i kur nie zapiał.

Otóż jak wyżej wspominałem, jestem urzędnikiem, mam żonę i dość liczną dziatwę; pensya moja roczna wynosi, odtrąciwszy na emeryturę, któréj pewno nie doczekam, straty na banknotach i opłacając haracz brodatym wexlarzom zostaje się 900 Złp., łapówki żadnéj, jak Boga kocham! ani złamanego szeląga.

O przemądry Salomonie! porusz się z grobu, podaj mi sposób, jakimby można żonę, siebie i pół tuzina pędraków wyżywić....? to daj do miasta, to spraw trzewiczki, fartuszki, zapłać komorne, daj na opał, na mydło, spraw chłopcom bóty, posełaj ich do szkoły, kupuj co miesiąc nowe książki, grammatyki, arytmetyki, mappy jeograficzne... na same książki i inne szkolne potrzeby wydaje rocznie około 150 złp.

Mój miły Boże! przecież przeżyłem tylu mądrych mężów, co się nazywa uczonych, którzy po sobie nieśmiertelną zostawili sławę; Felińscy, Śniadeccy, Osiński, Czacki, Krasicki, Naruszewicz, Staszyc, Niemcewicz, etc. etc., których szacowne dzieła setne wieki przeminą, a przecież tylko Alwar i Kopczyński, byli ich pierwszymi nauczycielami. — Ale cóż robić, sprzedaj ostatnią poduszkę żony, a kup nową grammatykę dla dzieci. A teraz co do konsumowania, chłopcy nienasycone żarłoki, co godzinę wołają chleba, człowiek aż w głowę zachodzi. Przed 30 laty, kiedy przeszły rząd urzędnikom pensyę wyznaczył, połatawszy jeszcze uszło; ale bo też wówczas bochenek chleba prądnickiego kosztował 1 złp., a dziś tej saméj wagi i objętości, kosztuje Złp. 5. Dawniéj bułka groszowa ważyła 14 łut., a dziś trzyma średnicę między gołębiem a kurzem jajem. Dawniéj płacono korzec kartofli 1 złp., gr. 15, teraz Złp. 16. Mięso najlepsze funt gr. 5, dziś najgorsze gr. 15. Za mieszkanie płaciłem rocznie duk. 8, dziś 20. Para butów co się nazywa porządnych Złp. 10, teraz za niebardzo porządne Złp. 18. Ale, ale, gdy mowa o bótach; mój drogi redaktorze, ty co tak zgrabnie umiesz łatki przypinać, czy niebyłbyś łaskaw udzielić mi części swego talentu. Moje chłopcy niemiłosiernie szarzają buciska, a szczególniéj po tych przeklętych ślizgawkach, otóż w godzinach wolnych od biórowéj pracy, połatałbym im bóty, dobrze choć cokolwiek oszczędzić... taka to bieda mój dobrodzieju. O czemuż św. p. mój ojciec nie oddał mię do jakiego bądź rzemiosła... np. do piekarza ot, to to! nie użalałbym się jak teraz na ciężkie czasy; szczególnie tu u nas w Krakowie, gdzie piekarze pieką bez taksy! czy uważasz bez taksy! Po co tu ślęczeć nad książkami? Do czego ta łacina, greczyzna, fizyka, metafizyka? Na co się zdały rózgi, któremi niegdyś pp. Prorektorowie za pomocą nielitościwych tercyanów popędzali rozum do głowy!? Dość mieć biegalitates w garszci, nie doważyć, nie dopiec, porozumieć się *(intra parentesim)* a w przeciągu lat 3 karłowate bułki i placki szewskie w olbrzymie wyrosną kamienice. W tejże saméj parenteli możnaby umieścić rzeźników naszych z warunkiem, że pierwsi jakoś mają więcéj ogłady, i kochają się jakoś lepiéj w czystości i porządku, przeciwnie niechlujstwo i biedota stała się drugą naturą rzeźniczą. Gdybyś szanowny Redaktorze spojrzał na wywieszone, krwią obeschnięte pasy mięsa, ręczę, że może na zawsze straciłbyś apetyt na wszelkie befsztyki, kotlety, a nawet na ulubione zrazy polskie. A co do grzeczności.. niech Pan Bóg broni każdą porządną gospodynię, lub skromnie wychowaną córkę obywatelską! zganić mięso, dotknąć się czego, żądać sprawiedliwéj wagi? takiemi pan majster uczci ją wyrazami, jakich nawet w słowniku berlińskich przekupek znaleść nie podobna. Ja co nie trzymam służącéj, ochraniając moję żonę najczęściéj sam chodzę na kupno do jatek. Ot takich to rozkoszy na stare lata doczekali się Krakowianie!!..."

— Dziennik *Fremden-Blatt* donosi w numerze z 12go b. m. o treści testamentu śp. hr. Piotra Wodzickiego, który niezawodnie pod względem dobroczynności dla włościan, ubogich, kościołów i zakonów, pięknym jest do naśladowania przykładem. Zapomniał wszakże dodać rzeczony dziennik dość ważną okoliczność, że ś. p. Piotr Wodzicki umarł przed dwudziestą laty, testament zaś nosi datę 20 lipca 1825 r. W tymże samym numerze czytamy daléj wiadomość, że nieszczęśliwy książe Enghien w r. 1804 na rozkaz Cesarza Napoleona pod sąd wojenny stawiony i rozstrzelanym został. Z tego objaśnienia wnosićby można, że dziennik *Fremden-Blatt*, nie tylko redagowany jest, jakby z tytułu wnosić wypadało *dla obcych*, ale dla tych którym wszystko jest *obcem.*

Przyjechali do Krakowa od dnia 12go do 13go sierpnia: — Ciołkosz Maciéj z żoną ze Lwowa. Jaszczurowski Edward z Połomy-Małéj. Strzelecki Piotr z Bochni. Swoboda Franciszek z Pilzna. Rüppel Karol z Drezna. Kurowski Antoni z Mysłowic. Pasquale Vitalis z Drezna. Zorn Ida z Oderberga. Pellet Józef z Gracu. Bok Karol z Wrocławia. Jakubowski Erdman ze Lwowa. Ledebour Jerzy ze Stanisławowa. Hr. Krasicki Edmund z Paryża. Smolka Karol z Drohobycza Młocka Bronisława i Julia ze Lwowa. Huth Józef, Bloch Melchior z Prus.

Wyjechali: Maroszan z żoną do Wadowic. Bertolino do Lwowa. Hr. Tarnowski Władysław, Hr. Tarnowski Stanisław do Przemyśla. Książę Sanguszko Paweł do Tarnowa. Zborowski Juliusz do Jarosławia. Dr. Nawratil Ferdynand, Vogel Karol, Kłodnicki, Załuski Kajetan. Wolfang do Wiednia. Adamska Barbara do Paryża. Lipiński Józef do Prus. Kieszkowski Adam i Stanisław, Alder Marcin z żoną i córką do Wiednia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 13 sierpnia. Zboża mało dziś na targ zwieziono i kupujących z Galicyi nie wielu; ruch bardzo mały, bo i żądanie słabe; ceny spadły znacznie. Żyta 300 do 400 korcy; do młyna parowego płacono po 25, $25^{1}/_{2}$, 26 złp., na targu zaś do $6^{3}/_{4}$, 7, $7^{1}/_{4}$, $7^{1}/_{2}$ złr. Pszenicy do 300 kor. po 30, 31 złp., zaś na targu po 8 $8^{1}/_{2}$, 9 do $9^{1}/_{4}$, $9^{1}/_{2}$ złr. Jęczmienia do 200 korcy po $4^{1}/_{2}$, 5, $5^{1}/_{4}$, $5^{1}/_{2}$ złr. W końcu targ jeszcze szedł słabiéj i płacono nowe żyto po $6^{1}/_{4}$, $6^{1}/_{2}$, $6^{3}/_{4}$, dawne po 6 złr. Starą pszenicę po $7^{1}/_{2}$, 8, $8^{1}/_{2}$, nową piękną po $8^{1}/_{2}$, 9. Powszechne mniemanie, że ceny zniżą się wkrótce. Wełna znajduje znów chętny pokup, mianowicie przednia, i po 58 do 60 i 63 chętnie płacona. Miód zeszłoroczny nie znajduje kupca, bo o zbiorach nowego, bardzo korzystnie donoszą. Spirytus również niepewny w kupnie, każdy czeka zbiorów ziemniaków, bo lubo w Galicyi nie wiele sadzono, ale w Królestwie Polskiém i w Prusiech spodziewają się znacznych zbiorów. Na użycie płacą po 21 do $22^{1}/_{2}$. Rzepak zimowy mocno poszukiwany po 8, $8^{1}/_{8}$ chętnie płacony.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne z dnia 13 sierpn.*** — Metaliki 5-proc. $97^{3}/_{16}$. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-proc. $87^{3}/_{4}$. — Metaliki 4-proc. $91^{1}/_{2}$. — 4-proc. z 1839 r. $141^{1}/_{2}$. — $2^{1}/_{2}$-proc. $49^{1}/_{2}$. — 1-proc. $19^{1}/_{2}$. z ciągn. z 1830 r. 250. $302^{1}/_{2}$. — Augsburg $119^{1}/_{8}$. — Londyn 11 55 kr. — Paryż $142^{6}/_{8}$. — Akcye Bankowe 1369. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2410. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97^{7}/_{16}$. B. $112^{1}/_{2}$. Ost-Donau Dampfsch. 757.

Kurs krakowski 14 sierpnia. Banknoty $88^{5}/_{6}$. — Pruski kurant $104^{1}/_{6}$. — Imperyały ros. 34 gr. 24. — Ruble srebr. $100^{3}/_{4}$. Dukaty 20 złp. gr. 5. — Listy Król. Pols. bez kup. dają $101^{1}/_{4}$, żądają. — Listy zast. galic. bez kup. żądają $86^{1}/_{4}$ dają $85^{1}/_{2}$. Cwancygery stare $104^{3}/_{4}$, nowe $105^{1}/_{2}$.

Kurs lwowski z dnia 11 sierpn. — Dukat holend. 5 złr. 30 kr. — Dukat ces. 5 złr. 36 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 43 kr. — Rubel ros. 1 złr. $52^{1}/_{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 23 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 84 złr. 39 kr.

Kurs wiedeński z dnia 12 sierpnia. — Metaliki $97^{1}/_{4}$. — Nowa pożyczka. $87^{3}/_{4}$. — Akcye Banku wied. 1376. — Akcye kolei żel. szl. 242. — Agio od złota $25^{7}/_{8}$. od srebra $18^{5}/_{8}$.

Kurs wrocławski z d. 12 sierpnia. Banknoty austryackie $86^{11}/_{12}$ ż. Banknoty polskie $96^{11}/_{12}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $97^{7}/_{12}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% 106 ż., — dto $3\frac{1}{2}$% $98^{1}/_{6}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $90^{1}/_{4}$ ż.

URZĘDOWE.

N. 18496 RADA M. KRAKOWA (1234)

Wydział porządku i bezpieczeństwa.

Podaje do wiadomości, że od dnia 24 do 31 lipca b. r. PP. Jakób Nowicki pod L. 379 przy ulicy Żydowskiéj zamieszkały, a kram pod L. 44 w rynku utrzymujący; Jan Wątorski pod L. 632 przy ulicy Mikołajskiéj zamieszkały, a pod L. 43 w rynku kram utrzymujący; i Tomasz Pindelski pod L. 514 przy ulicy Floryańskiéj zamieszkały, a pod L. 46 w rynku kram dzierżawiący, pieczywo największe; zaś PP. Franciszek Knoll, Szczepan Małasiński i Ignacy Własiński pieczywo najmniejsze na sprzedaż publiczną dostarczali.

Kraków dnia 2 sierpnia 1852 r.

Vice-Prezes *J. Paprocki.*

Za Sekr. jen. Łuszczyński.

Do dzisiejszego Nru dołącza się Dodatek.

Dodatek do Nru 185 Dziennika „CZAS“.

Nr 1456. (1238)

CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

W zastósowaniu się do art. 12 ust. hyp. z r. 1844, Trybunał po wysłuchaniu wniosku c. k. Prokuratora, wzywa wszystkich mogących mieć prawa do spadku po Sebastyanie i Annie z Koryznów Zielińskich małżonkach, składającego się z domu pod L. 184 w gm. IXtéj miasta Krakowa stojącego, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili; w przeciwnym razie spadek ten w $^3/_4$ częściach zgłaszającéj się Maryannie Migdzińskiéj jako nabywczyni praw spadkowych Franciszka i Jana Zielińskich synów, tudzież Józefy z Zielińskich Semikowéj, córki zmarłych Sebastyana i Anny Zielińskich, przyznanym zostanie.

Kraków d. 7 kwietnia 1852.

(1-3) Sędzia prezydujący *A. Karwacki.*
Z. Sekretarz W. *Płonczyński.*

N. 33. C. K. SĄD POKOJU (1229)
Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Janie Zającu, szczególniéj z domu i gruntu pod pozycyą 59 tabeli wsi Bolechowicach zamieszczonych, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się, po upływie bowiem tego czasu pomieniony spadek zgłaszającemu się Tomaszowi Zającowi jako jedynemu sukcessorowi, całkowicie przyznanym zostanie.

Kraków dnia 22 marca 1852.

Sędzia prezydujący *Leon Rudowki.*
(1-3) *J. Żuberski*, Pisarz.

N. 102 C. K. SĄD POKOJU (1230)
Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włośc. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Wojciechu Sucharskim szczególniéj z posiadłości włościańskiéj z gruntem pod pozycyą 13 tabeli w wsi Rakowicach zamieszczonych, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k Sądu Pokoju zgłosili się, po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek zgłaszającemu się Błażejowi Sucharskiemu jako jedynemu sukcessorowi, całkowicie przyznanym zostanie. — Kraków d. 6 kwietnia 1852.

Sędzia prezydujący *Leon Rudowski.*
(1-3) *J. Żuberski* Pisarz.

Inseraty.

Z Biblioteki Ordynacyi Przeworskiéj

wypożyczono przed kilkunastą laty książki, które dotychczas zwrócone nie zostały. — Niniejszém uprasza się, by panowie pożyczający książki, te w przeciągu 6ciu miesięcy do Biblioteki zwrócić raczyli. Po bezskutecznym zaś upływie tego czasu, upraszać się będzie o to powtórnie z wymienieniem nazwisk panów pożyczających.

Oto spis dzieł i dzień wypożyczenia:

Litera dzienn.	Tytuł książki wypożyczonéj	Ilość tomów	Data wypożyczenia
B	M. Necker de Saussure p. M. de Stäel	1	r. 1821
—	Système permanent de l'Europe	1	31 maja 1829
—	Observations sur la Pologne	1	29 kwiet. 1838
—	Listy Jana III.	1	dto.
—	Lettres Provinciales	4	5 stycz. 1826
—	L'Esprit de Nicolle	1	dto.
—	Essais de Morale	14	dto.
—	Mémoires de M. de Maintenon	16	15 lipca 1826
—	La Famille de Halden	4	18 paźdz. 1830
—	Théâtre Français	10	2 grudn. 1827
C	Das Enthüllte Russland	2	27 paźdz. 1846
—	Mémoires d'Andryane	2	dto.
—	Le Livre de Cent-et-un	2	dto.
D	Satyry Opalińskiego	1	27 listop. 1840
—	Zielnik z Urzędowa	1	dto.
—	Kazania Starowolskiego	1	dto.
F	Connotatio Variarum Occurrentium	1	19 wrześ. 1834
—	Das Ganze der Gasbeleuchtung	1	19 lipca 1836
—	Von Kotzebue	6	dto.
G	Mentor Moderne de Beaumont	11	10 listop. 1829
—	Atlas de Grenet in 4to	1	dto.
—	Atlas de la Géographie comparée	11	dto.
—	Histoire d'Angleterre en for. de lettres	2	dto.
—	Rysunki Flachsmana	3	3 paźdź. 1830
I	Kronika	1	1 „ 1839
—	Pan Podstoli	2	1 listop. 1839
—	Listy króla Jana III.	1	dto.
K	Von Leder-Gärberei	2	r. 1820
—	Mendelsohn	1	Oct. 1839
—	Kraków przez Grabowskiego	1	17 listop. 1842
—	Correspondance de Fierée	3	12 paźdź. 1837
—	Sommers-Böhmen	1	10 maja 1838
—	Histoire des Treize p. Balzac	1	18 grudn. 1840
L	Książek gospodarczych	22	1 styczn. 1839
Ł	Le Medecin Confesseur	6	grudnia 1836
M	Les Veillées du Château	4	r. 1837
—	Urania r. 1821	1	r. 1821
—	Bronikowski Geschichte Polens	1	15 maja 1838
—	Vite da Pittori di Vasari	3	4 grudn. 1826
—	Abrégé de la vie des peintres	3	dto.
—	De la literature du Midi p. Simonde	4	14 maja 1829
—	Canning	2	1838
—	Semilasso in Africa	2	dto.
—	Voyage en Orient p. Lamartine	4	dto.
N	Henri III. et sa cour	1	r. 1830
O	Wallenrod	1	3 paźdz. 1830
—	Lutnia Morsztyna 1661	1	9 wrześ. 1830

Liczba dzienn.	Tytuł książki wypożyczonéj	Ilość tomów	Data wypożyczenia
O	Die Fabrication des Glases v. Bowlew	1	6 lipca 1834
—	Application de l'Arithmetique	1	7 kwiet. 1838
—	Revue Britanique 1837	11	27 maja ——
P	Hausbuch des geograph. Wissens	2	18 lipca 1841
—	Biographie des jeunes gens	3	dto.
R	Faviavini	2	r. 1830
S	Histoire de Christophe Colomb	4	21 wrześ. 1841
—	G. Sand. Valentine	2	dto.
—	Pensieri scietti di Pascal	1	dto.
—	Papilons éxotiques p. Cramer	5	10 sierp. 1833
—	Illusions perdues p. Balzac	1	16 listop. 1839
—	Magie der Natur	1	r. 1830
—	Le château de Mortimore	1	„
—	Leontine Blondheim	3	„
—	Joannes Witt	1	„
—	Polen im 11ten Jahrhunderte	2	„
—	Die Vettern	1	„
—	Czynności sejmu galicyjskiego	1	listop. 1837
—	Souvenir du D. Vicence	2	„ 1839
—	Spielberg	2	„ ——
—	Tutti Frutti	1	7 maja 1836
—	Emilie Plater	1	„
—	Luc. Bonaparte, Vérité de nos jours	1	„
—	Suwarów	2	„
—	Miasto Wilno	2	14 wrześ. 1838
W	Homeopathie	4	
—	Alexander I.	1	paźdz. 1826
—	Kretowicza pisma	1	12 stycz. 1827
—	Le portefeuille vert	1	9 sierp. 1827
—	Unsere Zeit	1	r. 1835
—	Katalog roślin ogr. Botanicz.	1	17 sierp. 1828
—	Mémoires de Napoleon	3	„
—	Heindl's Biogr. aller Griechen	1	„
—	Panowanie Walezyusza	1	10 listop. 1828
—	Obrazy Londynu, Paryża	2	19 kwiet. 1830
—	Czasopismo Ossolińskich 1829	4	„
—	Raganna czyli Płochość	3	1 paźdz. ——
—	Władysław Łokietek	1	9 maja 1836
—	Tarło	1	„ ——
—	Souvenir du Duc de Vienne	2	paźdz. 1834
—	Cabinets du Nord	3	1 czerw. 1842
Z	Zustände der Katholischen		
—	Kirche in Russland und Polen	1	30 maja 1842

Summa nieoddanych tomów 255

Przeworsk, dnia 20 lipca 1852.

(1215—1)

(1175) **Konkurs.** (3)

Do obsadzenia posady dyrektora przy galicyjskiém muzyczném konserwatoryum, które z dniem 1go października 1852 w życie wejdzie, rozpisuje się niniejszém konkurs po koniec sierpnia 1852 roku.

Ubiegający się o tę posadę, mają swoje prośby w oznaczonym czasie wnieść do dyrekcyi towarzystwa wydoskonalenia muzyki w Galicyi i wiarogodnie udowodnić, iż do zarządzenia pomienionym instytutem, posiadają odpowiednie zdolności, tudzież wiadomość języków. Wedle §fu 13 statutów towarzystwa, podlega wprawdzie dyrektor konserwatoryum dyrekcyi towarzystwa, która go na czas zawrzeć się mającego kontraktu obiera, i po którego upływie on znowu wybranym być może, jednakże on sam tylko wyłącznym jest przełożonym zakładu nowego towarzystwa, powinien być zatém w swoim zawodzie artystą, który oprócz czuwania nad ogólném udzielaniem nauki i artystycznemi czynnościami zakładu w razie możebności wykład jednego lub dwóch pierwszych naukowych przedmiotów osobiście objąć zdoła. Z tą posadą, oprócz wolnego pomieszkania i opału, połączona jest roczna płaca trzechset złr. m. k. i wynagrodzenie w równéj kwocie za każdy objąć się mający przedmiot naukowy, których liczba najwięcéj na dwa jest ustanowioną. — Lwów dnia 4go lipca 1852.

Höpflingen-Bergendorf,
zastępca dyrektora towarzystwa wydoskonalenia muzyki w Galicyi.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
13	2	27" 3'''. 116	+ 16° 0	4''' 94	zpłzachodni słaby	Pochmurno	po poł. deszcz drobny	+ 16° 2	+ 12° 2
„	10	„ 3 171	+ 12 8	5 06	„ „	Pochmurno	wiecz. i w nocy deszcz		
14	6	„ 3 868	+ 10 8	4 27	zachodni „	pogoda z chmurami			

W DRUKARNI CZASU.